

Podróż dookoła świata

Rozmowa z Grażyną i Markiem Ładomirskimi, małżeństwem z Wołomina, których relacje z podróży prezentowaliśmy na łamach naszej gazety. Pewnego dnia sprzedali co się dało, rzucili pracę i wyruszyli na podróż marzeń. Przez 9 miesięcy na rowerach podróżowali po Ameryce Południowej. Razem w przeciągu prawie dwóch lat zwiedzili 60 państw.

O swojej podróży dookoła świata opowiedzą 6 listopada o godz. 19:00 w Izbie Muzealnej Wodiczków w Wołominie (będzie to pierwsze spotkanie z cyklu „Podróże Wołominiaków”, które rozpoczyna od „dzikiej” Argentyny okraszone przepięknym Chile - o kolejnych będziemy informować na bieżąco) oraz 8 listopada o godz. 16:00 w wołomińskiej Fabryczce.

Jak przebiegała trasa Państwa podróży; w jakim miejscu się zaczęła, a w jakim skończyła?

- Nasza przygoda rozpoczęła się na najdalej wysuniętej na południe części Ameryki Południowej. Przejechaliśmy na rowerach do Peru, a potem już tradycyjnymi środkami lokomocji dotarliśmy do Meksyku. Szybki przeskoc do Frankfurtu i Azji, gdzie błakaliśmy się parę miesięcy, a następnie Nowa Zelandia i Australia. W drodze powrotnej przez parę godzin zwiedziliśmy

Malezję i parę dni spędziliśmy w Londynie. Podróż trwała dwadzieścia miesięcy. Ta podróż pozwoliła nam uzyskać wynik sześćdziesięciu odwiedzonych krajów.

Miała to być wycieczka rowerowa, ale zdaje się, że w jakimś momencie rowery trzeba było porzucić?

- Kiedyś ktoś powiedział, że „plan są po to, żeby je zmieniać”. Planowaliśmy przez pierwszy tydzień naszej podróży, a i to nie wyszło.

Postanowiliśmy przepłynąć Amazonię. Tam rowery byłyby raczej dodatkowym ciężarem. Przeniesienie ich ze statku na „peke peke” itp. nie miało sensu.

Była już mowa o najpotrzebniejszych sprzętach w podróży i tych, które okazały się zbędne, ale może z perspektywy czasu pojawiły się inne wnioski?

- Kto śledził naszą podróż to wie, że zrobiliśmy sobie zabawę wymyślając, co jest najbardziej potrzebną rzeczą w podróży. Na pierwszym miejscu pozostaje hamak z materiału podszytym gumą. Znaleźliśmy dla niego kilka zadań. Służył nam jako naczynie do łapania wody, ochronę przed wiatrem, deszczem i śniegiem, parawan, maskownicę do rowerów, pled, a raczej dodatkową ochronę przed mrozem. Zupełnie niepotrzebny okazał się cały surwiwalowy sprzęt. W czasie podróży dokonaliśmy dwóch epokowych odkryć. Jednym z nich jest kominek podróży, a drugim pralka rowerowa.

Jak wyglądał powrót do rzeczywistości?

- Szybko się „zaaklimatyzowaliśmy”. Skróciliśmy swoją podróż o cztery miesiące między innymi dlatego, że Grażyna mogła wrócić do swojej dawnej pracy. Mi się poszczęściło i już po miesiącu od powrotu znalazłem pracę.

Jedyny odczuwalny, długofalowy efekt powrotu to budzenie się codziennie o 5.30. Nie mam pojęcia dlaczego, nie pokrywa to się z żadnym z naszych miejsc. I



jeszcze jedno, ciągle zdarza mi się zastanawiać, który język wybrać w bankomacie.

Najlepsze i najgorsze wspomnienie z podróży?

- Najlepsze? Najlepsza była cała podróż. A co najgorsze? Chyba wiatr. W Polsce, kiedy wieje 100 na godzinę, mamy kłeskę żywiołową. A w Argentynie, którą pokonywaliśmy na rowerach, to po prostu kolejny, ładny dzień. To chyba jedyne miejsce na ziemi, gdzie zestaw człowieka z rowerem o wadze 150 kg nie zjeżdża z góry. Parę razy zabrakło nam wody i jedzenia, ale wszystko szczęśliwie się skończyło. Tylko Grażyna nie wiedzieć czemu butelkę z wodą musiała mieć przy sobie do końca podróży :)

Będąc tak długi czas w podróży nie ma możliwości, by zawsze było idealnie, by napotykać tylko przyjaznych i dobrych ludzi. Czy są miejsca, do których koniecznie chcieliby Państwo wrócić i takie, które przeciwnie - należy omijać z daleka?

- Jeśli mamy mówić o ludziach, to w Ameryce Południowej; tam ludzie są zupełnie inni. Przez pierwsze pół roku jest to irytujące, a potem zastanawiasz się, jak mogłeś bez nich żyć. Być mieszkańcem Ame-

ryki Południowej to odmienny stan świadomości. Tak bardzo nas wciągnęło ich życie, że zamiast pół roku spędziliśmy tam rok i dwa miesiące.

Miejsca turystyczne, te super popularne są zawsze skażone turystą. Przez co ludzie, z którymi się stykamy nie reprezentują społeczności. Jeśli chcesz poznać prawdziwe oblicze społeczeństwa, musisz zejść z utartych szlaków i najlepiej zanurkować w małych, lokalnych społecznościach. A dokąd wrócić? Do Ameryki. Tak gdzie żyje się dla życia, a nie dla majątku. Gdzie zawsze możesz na kogoś liczyć. A nie wracać? Jedno czy dwa drobne wydarzenia nie mogą przekreślać całego kraju. Zdarzenia, o których chce się zapomnieć przytrafiają się i w Polsce, co nie znaczy, że trzeba być do niej uprzedzonym.

Czy jest w planach kolejna tak długa wędrówka po świecie?

- Prawie dwa lata minęły bardzo szybko. W planach - zawsze, a życie pokaże, co przyniesie. Teraz raczej liczymy na szcudrego sponsora. Ciągłe czeka przepłynięcie Amazoni na tratwie.

Dziękuję za rozmowę

Adela Marchewka



„Pocztówka” z Wenezueli.

Babski Kabaret

22 października w Kinie Kultura odbył się wyjątkowy spektakl Babskiego kabaretu „OLD SPICE GIRLS” w niesamowitej obsadzie: Emilia Krakowska, Barbara Wrześcińska i Lidia Stanisławska. Występ trzech artystek zorganizował Miejski Dom Kultury w Wołominie z okazji Międzynarodowego Dnia Osób Starszych. Bezpłatne zaproszenia na wydarzenie rozeszły się w bardzo szybkim tempie. I nic dziwnego! Kabaret ten obfituje w świetne dialogi autorstwa Marii Czubaszek, skecze są uzupeł-

nione także o teksty Zbigniewa Korpołewskiego oraz Krzysztofa Jaroszyńskiego. Sukces tego występu leży przede wszystkim w kracjach trzech aktorek o bogatym doświadczeniu scenicznym. Lidia Stanisławska przywołuje piosenkę literacko-kabaretową minionych lat, okraszona anegdotą i dobrym dowcipem. Barbara Wrześcińska w natchnieniu cytuje poezję Juliana Tuwima wskrzeszając ducha kabaretu lat 20. Zaś Emilia Krakowska z lubością parodiuje współczesne kobiety. Łączy je wszystkie poczucie humoru, polegający głównie na żarcie sytuacyjnym.

Publiczność bawiła się świetnie i z pewnością przedłużyła sobie życie o kilka lat, bo - jak mówią same artystki - „Śmiech przedłuża życie, zapewnia zdrowie i poprawia samopoczucie, stąd stały jego deficyt!”.



Koncert Jana Nowickiego w Markach



Legendarny aktor - Jan Nowicki zaprezentował w Mareckim Ośrodku Kultury muzyczno-poetycki spektakl „Co może jeden człowiek” w hołdzie Św. Janowi Pawłowi II w 10. rocznicę śmierci, 37. rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Papieża i pontyfikatu w stolicy Piotrowej oraz 1. rocznicę kanonizacji wielkiego Polaka.

18 października, podczas niedzielnej wieczoru teatralnego w Mareckim Ośrodku Kultury zawiązał znany aktor Jan Nowicki, a wraz z nim w poetycko-muzycznym spektaklu poświęconym osobie Św. Jana Pawła II wystąpili członkowie zespołu „De Profundis” tj.: Cezary Chmiel kompozytor, pianista, organista, Marek Strykowski - kompozytor, wokalista jazzowy, saksofonista oraz Tomasz Kudyk - kompozytor, trębacz.

Spektakl był interpretacją przesłania wypowiedzianego przed laty

przez Jana Pawła II na Jasnej Górze: „Czuwam - to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje”, będące niejako motywem przewodnim wszelkich inicjatyw wzbogacających rok 2015 (uchwałą Sejmu RP rok 2015 jest rokiem św. Jana Pawła II).

W trakcie spotkania, Jan Nowicki oprócz własnych dzieł zaprezentował również wiersze Bolesława Leśmiana, Czesława Miłosza, Zbigniewa Herberta, ks. Jana Twardowskiego. W odpowiedni nastrój wprowadzała oprawa muzyczna, która wzbogaciła interpretacje wierszy prezentowaną przez aktora, w dodatkowe odczucia. Tak brawurowe połączenie muzyki i poezji wprowadziły publikę w refleksyjny nastrój skłaniający do rozmyślań nad ulotnością życia. Spektakl

wywołał aplauz publiczności. Warto podkreślić, że przedstawienie obejrzała publiczność RPA, USA, Norwegii, Wielkiej Brytanii. Po spektaklu można było nabyć płyty z nagraniami projektów artystycznych zespołu „De Profundis” m.in. „Co może jeden człowiek”, „Z obłoków na Ziemię”, „Droga Krzyżowa” oraz otrzymać autograf artystów.

Licznie zgromadzeni na spektaklu goście z Janem Nowickim i członkami zespołu „De Profundis” mieli również niebywałą okazję być świadkami otwarcia wystawy pt. „Kronikarze piszą... Chrystus Polski” z kolekcji Justyny Polakowskiej. Ekspozycja

podejmuje temat wydarzeń z 966 roku przez pryzmat dzieł kronikarzy - Galla Anonima, Jana Długosza, Wincentego Kadłubka oraz Thietmara z Merseburga. Teksty te omawiają okoliczności, przebieg chrztu Mieszka I, zabieg mający na celu szeregienie tradycji chrześcijańskiej na ziemiach polskich. Szczególną uwagę odbiorców wystawy zwróci forma omówienia wydarzeń z 966 roku. Prace kronikarzy - ich język, sposób przedstawiania postaci, stanowią przyczynek do poznania kultury Polski minionych wieków.

Patrycja Olszewska

List o współpracy

22 października starosta i jego zastępca podpisali w imieniu powiatu wołomińskiego list intencyjny o współpracy z Mazowieckim Instytutem Kultury. Uroczyste podpisanie Aktu odbyło się w Zespole Pałacowo - parkowym w Chrzesnem, w obecności przedstawicieli samorządu województwa mazowieckiego, powiatu wołomińskiego i gminy Thuszcz.

Podczas okolicznościowych wystąpień, podkreślano potencjał pałacu i jego znaczenie dla kultury regionu i kraju. W ramach planowanych projektów w Chrzesnem pojawiają się artyści związani z muzyką, plastyką i literaturą, a Instytut będzie promował pałac, jako miejsce, gdzie mogą odbywać się imprezy kulturalne o różnym charakterze i zasięgu.



Od lewej: Adam Łossan, dyrektor MIK Iwona Wujastyk i Kazimierz Rakowski.